



Rok 27.

PREKUPCJA W POZNANIU
Kwartalnik 120 mk., z dodatkami do domu 1,4 mk., mies. 20 f.
"Wielkopolska" wychodzi co tydzień.
REDAKCJA: ulica Dolna Wólwa nr. 1, i piętro.

Poznań, czwartek 23 stycznia 1909.

Telefon: Ekspedycji 1013. Redakcji 1142.

PREKUPCJA NA POZNAŃCACH:
Kwartalnik 120 mk., z dodatkami do domu 1,4 mk.
"Wielkopolska" wychodzi co tydzień.
REDAKCJA: ulica Poznańska nr. 82.

Nr. 22.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Przedpłata na luty i marzec.

"Wielkopolska" kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

80 fen.

W Poznaniu zapisywać można "Wielkopolską" w Ekspedycji, ul. Posadowskiego nr. 39 i w agencjach za **80 fen.**

"Wielkopolska" zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Zeitungs-Preisliste II-te Abtheilung U Poln. — W Austrii: Oester. Zeitungs-Preis-Verz. für 1908).

"Wielkopolska" dołącza dla swych abonentów bezpłatny dodatek świąteczny z rytmami pod tyt.: **"Ognisko domowe"** i prowadzi **Obronę prawa** dla swych przyjaciół bezpłatnie.

"Wielkopolska" ma obecnie największą z wszystkich pism polskich liczbę abonentów; umieszczane w nim ogłoszenia znajdują jak największe rozprzestrzenienie.

Abonenci "Wielkopolski" otrzymują **"Pasiekę"** za niższą opłatą.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Biskupie Towarzystwo**polskie przed sądem.**

W "berychole" p. Pietzonkego wymieniono też przemowę sekretarza Towarzystwa Żwaka do rekruta pewnego, gdy miał odchodzić do wojska. Żwak miał powiedzieć, żeby rekrut nie dał się namówić, żeby pod niemieckimi sztandarami walczył za naród (polski), żeby dążył do tego, aby naród tak świetnie stał jak dawniej. Byli tacy, którzy pod czas wojnowości do Towarzystwa nawet listy wysyłali, a gdy wrócili, to ani o Towarzystwie nie pomyśleli. Żwak oświadczył, że przypomina sobie tylko, iż byłoby to dobre powołanie, szczęśliwej drogi i tego, żeby nie zapomnieli o Towarzystwie. (Wolno to uczynić. Prokurator i policja chcieli jednak przez to dać dowód, że Towarzystwo biskupie zajmuje się polityką, chociaż nie jest politycznym. Red.) Nawet to zapisał p. Pietzonke do "berychtu", że pan Ociepka miał się źle wyrazić o landracie i sędzię, ponieważ nie mógł dostać konsensu na budynek. Zegarmistrz pan Stępniewicz z Gilwice nadesłał do Towarzystwa polecenie — i to spisał pan Pietzonke, twierdząc, że Towarzystwo cieszy się z tego, że Polak i Sokół o niem pamięta, więc trzeba go wspierać.

"Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały!" Mimo zeznań świadków nie chciał się p. Pietzonke przyznać, że to on zachęcał do odśpiewania tej zakazanej piosenki. Tymczasem oskarżony Filla w oświadczeniu powiedział, jak zachęcał, mianowicie, że był w Różdzeniu w "Sokole", a tam proces o to wygrano. więc wolno śpiewać tę piosenkę. Filla też powiedział, że p. Pietzonke sam śpiewał tę piosenkę. Do tego się p. Pietzonke przyznał, choć początkowo nie mógł sobie tego przypomnieć. Podobnie było z piosenką: "Za Niemem het przeź!"

Czy Pietzonke był pijanym? Obrońca p. Kobylński: Proszę zapytać p. Pietzonkego, czy był pijany? Pietzonke: Nie. Adwokat p. Kobylński: 8 świadków potwierdził nam, że był pijany, czy podpili. Pił piwo itd. Pietzonke: Prawda jest, że piłem piwo. Ale od 4-ech sznytów nie jestem pijanym... Pietzonke donosił dalej, że mowa była o procesie, który trzeba wytoczyć amtowemu o to, że zabronił zabawy. Amtowy musi proces przegrać, bo nie może udowodnić, że Towarzystwo jest przeciwne rządowi. Tak miał powiedzieć jeden z oskarżonych. Tymczasem oskarżeni nie o tem nie wiedzą.

Przypadek p. Pietzonkego jako szpiega policyjnego. Kilku członków mówiło z zastępcą "Katolika", p. Lampnerem z Zabrze o tem, iż do Towarzystwa wkradł się jakiś podejrzany człowiek. Po opisie twarzy domyślał się p. Lampner, że to policjant Pietzonke. Tak on, jak członkowie wyświadczyli się, iż była pewność, że to Pietzonke pod nazwiskiem szpiega Franciszka Kowalskiego wkradł się do Towarzystwa. Dnia 24 listopada 1907 odbyło się posiedzenie Towarzystwa. Przybył też p. Lampner; był Kowalski-Pietzonke. Przewodniczący odczytał członków. Każdy obecny odpowiadał: Jest. Pietzonke za Kowalskiego też odrzekł: Jest. Następnie przewodniczący oświadcza: Jest tutaj na sali policjant. Niech zawczasu wyjdzie. Pietzonke się nie rusza. Wtedy Lampner zbliżył się do Pietzonkego i mówi mu: Pan nie jesteś Kowalskim, tylko Pietzonką. Czego Pan tutaj chcesz pod fałszywym nazwiskiem? Pokaż Pan swoją legitymację jako policjant? Rzeczywiście wystraszony Pietzonke wyciąga legitymację i pokazuje ją. Przewodniczący zaważwał zebranych do wykluczenia Pietzonkego z Towarzystwa, a gdy się to stało, zaważwał go, aby opuścił salę. Pietzonke bronił się: Panowie, ja też jestem Polakiem! (Ogólne okrzyki: Pfui! Fe!) Ale nie mogę otwarcie wstąpić do Towarzystwa, tylko po kryjomu, bo moja władza przełożona nie wie o tem, a ja mógłbym służyć i chleb stracić. — Pietzonke pytany jako świadek, przyznaje, że mógł tak lub podobnie powiedzieć.

Dla czego nie jedziecie do Bogumina na poświęcenie szkoły polskiej? Spotkał Pietzonke świadka p. Janika i pytał go tak. Dodał: Toście nie dobrym Polakiem, kiedy nie jedziecie. Jabyśmy jechał, gdybyśmy drogę wiedzieli. Czy to pod Krakowem albo gdzie? — Dziwił się też p. Pietzonke, jak to policja może tyle i różne piosenki zakazać. No, mówił dalej, to nie szkodzi, jednak je śpiewamy. — Obrońcy pytają się Pietzonkego, czy przyznaje teraz, że zachęcał do odśpiewania piosenki: Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały! Pietzonke: Dotąd jeszcze nie! Adwokat p. Kochmann: To może za godzinę?!

X. prob. Bereik zeznał, że do Towarzystwa biskupieckiego nie chodził dla tego, ponieważ jest zbyt obciążony pracą duszpasterską. Zdaje mu się, że odprawił jednak Mszę św. na intencję Towarzystwa. Prawda jest, że nie przyjął

offlary na mszę św. za spokój duszy śp. X. arcybiskupa Stabilewskiego, ale nie wie, czy to członkowie Towarzystwa offlarę dać chcieli.

Pietzonke przyrzeka gratyfikacją za szpiegowanie! Oberzysta pan Stefański, dzierżawca oberży p. Haburty w Rudzie, zeznał, że do niego przybył p. Pietzonke, spiął wiele, mianowicie sznapsów i przyrzekał mu nagrodę, gdyby doniósł coś, mianowicie o schadzki sokółów zaborskich itp. Pietzonke nie bardzo chciał się przyznać do tej obiecanej nagrody, ale mu to p. Stefański wszystko w oczy powtórzył. Wobec tego przewodniczący sądu przymawiał Pietzonkemu, żeby się przyznał, skoro powiedział.

Denuncjacja. Pan Gawenda napisał do landrata, że w oberży p. Stefańskiego po nocach śpiewają po polsku. (To bardzo niepięknie, że jeden na drugiego pisze denuncjacje. Nikt nie powinien tego robić. Lepiej krzywdę cierpieć, ale nie denuncjować).

Za Łabę hen, za czeski las, Niemcy wynosicie się! Tę piosenkę p. Pietzonke pożyczyl p. Filla do odpisania z śpiewniczki zakazanego. Prokuratora zaś wzięła to oskarżonym bardzo za złe, że znalazłono ten odpis.

Liczni członkowie nie wiedzą nic o tem, jakoby na posiedzeniach Towarzystwa uprawiało politykę. W końcu Pietzonke został zaprzysiężony.

Wnioski prokuratora. W piątek stał prokurator następujące wnioski: Za przestępstwo § 128 mają zostać ukarani: Filla, Gorzałka, Moj i Witka Idzi 3 miesięcy, Morciniec, Florek, Kandzior, Ociepka, Wodarski, Szynkiewski, Żwak, Cygan, Wybraniec, Szmatłoch, Kaiser, Jozsko, Witka Józef i Cyganek Franciszek na 6 tygodni, Czuchaja Piotr i Tomasz, Adamczyk, odn. Hałupka, Kasprzak na 1 miesiąc.

Obrońcy bardzo dobrze mówili. Zapowiedzieli, że zaskarżą policjanta pana Pietzonkego o fałszywą przysięgę, aby on zasiadał na tej ławie oskarżonych, na którą sprowadził swoimi donosami 34 dobrych, porządnych ludzi, obywateli.

Wyrok sądu. Prokurator nawet potępił postępowanie Pietzonkego. Sąd po blisko 5-godzinnych naradach ogłosił wyrok następujący: 22 oskarżonych zawiniło według § 128, to jest chciało zataić cel Towarzystwa przed rządem. Skazani są: Filla, Gorzałka, Moj i Żwak na 6 tygodni. Witka Idzi na 5 tygodni. Morciniec, Florek, Ludwik Kandzior, Wodarski, Szynkiewski, Cygan, Witka Józef i Cyganek Franciszek na miesiąc, Ociepka, Rodon, Wybraniec, Jozsko na tydzień, Kaiser i Adamczyk na 5 dni. Hałupka i Strzoda na 3 dni więzienia.

Uwolnieni: Kasprzak, Weingart, Gruska, Dras, Burek, Smoczek, Kandzior, Cyganek II, Czuchaja Piotr i Tomasz, Drzyzga, Muszala Alojzy i Szmatłoch.

Sąd również potępił postępowanie p. Pietzonkego.

Pogląd na położenie finansowe państwa pruskiego w ostatnim trzechleciu.

IV.

(P.B.P.) W poprzednim artykule zapowiedzieliśmy porównanie pomiędzy liczbami etatu a rzeczywistymi liczbami, jakie rząd stwierdził na podstawie obliczeń dochodów i wydatków.

Sam minister finansów zmuszony był przyznać, że szczególnie etat kolei przyczynia się do chwiejności obliczeń etatowych. To przyznanie odpowiada istotnej prawdzie.

W roku 1906, który dla finansów państwa nadzwyczajnie był korzystny, przewidywał minister finansów 30—37 milionów marek nadwyżki, licząc prztem szczególnie na dochody z kolei. Według obliczenia ministra finansów miał etat kolei zakończyć się w stosunku do etatu na rok 1905 w dochodach przewyżką o 149,6 milionów marek. Rzeczywista atoli przewyżka wyniosła tylko 136,2 milionów mk. Wynika więc ztąd, że szacunek dochodów kolejowych za r. 1906 w obliczeniu ministra w stosunku do rzeczywistości nie zgadzał się o całych 13,4 miliony marek. Również szacunek wydatków. Minister sądził, że wydatki kolei w roku 1906 większe będą od dochodu w roku 1905 o 113,1 milion mk.; tymczasem przewyżka ta wynosiła 121,2 milionów mk. czyli 8,1 milj. mk. więcej. Zliczywszy ten niedobór w dochodach z przewyżką w wydatkach, okaże się, że ogólna przewyżka dochodów w etacie z roku 1906 zmniejszyła się o całe 21,5 milj. marek. Omylił się więc minister finansów, szacując przewyżkę tę na 36,5 milj. mk., gdyż wynosiła ona w rzeczywistości tylko 15 milionów marek.

Pomyłka ta powtarza się w r. 1907, z tą różnicą, atoli, że nie dotyczy ona przewyżki w dochodach, lecz niedobór tychże. Minister finansów obliczył niedobór ten na 68 milj. mk., dodając, że powiększył się on prawdopodobnie o dalsze 7,4 milj. mk., czyli że razem wynosić będzie mniej więcej 75 milj. marek. W rzeczywistości niedobór ten wynosił 71,8 milj. mk. Tym razem więc omyłka ministra w porównaniu do roku 1906 okazuje się mniejszą. I tutaj główną rolę, wpływającą na niedobór, odegrał etat kolejowy. Największa pomyłka wydarzyła się ministrowi w roku 1908. Sam minister przyznaje w mowie z dnia 12 stycznia 1909, że w oszacowaniu samych tylko dochodów kolejowych z ruchu towarowego omylił się o 134,5 milj. marek. Omyłkę swoją tłumaczy minister co do dochodów z ruchu towarowego w sposób następujący: w r. 1905 obliczono zwykłą ruch towarowy w stosunku do roku 1904 na 8,03 proc.; zwykła ta za r. 1906 w stosunku do r. 1905 wynosiła 7,19 proc.; w r. 1907 wynosiła zwykła ta jeszcze 4,84 procent. Za rok 1908 oszacował ją minister na 5 procent. Tymczasem ruch towarowy w r. 1908 nie zwiększył się, lecz się cofnął. To zmniejszenie ruchu towarowego w r. 1908 wyniosło na kolejach pruskich do miesiąca

